

# Henryk Seweryniak

---

## Teologia po Auschwitz – perspektywa polska

---

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 4, 73-103

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Henryk Seweryniak

## **Teologia po Auschwitz – perspektywa polska**

[pozwól]

żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia  
a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który  
pragnie źródła

(Z. Herbert, *Modlitwa Pana Cogito Podróżnika*)

### **Wstęp – trzy pamięci**

#### **Pamięć osobista**

Od 2001 roku niemal co rok jestem w Izraelu. I niemal co rok jadę z betlejemskiego karmelu do jerozolimskiego Yad Vashem, a potem już na piechotę wędruję na Wzgórze Herzla, na groby Icchaaka i Lei Rabinów, Nahuma i Rywki Sokołowów. Ci ostatni pochodzili z Wyszogrodu i Makowa Mazowieckiego, bliskich mi mazowieckich miasteczek. Nie byli wcale przyjaciółmi „katolickiej” Polski. Pewnie się dziwią, że przychodzę na ich grób, kładę kamień, odmawiam zdrowaśkę. Kiedyś może nawet powiedzieliby – filosemita. Na początku tego roku pojechałem do Yad Vashem z grupą polskich księży. Wzięliśmy udział w dwutygodniowym seminarium, poświęconym Zagładzie. Jak napisał jeden z nas, ks. Henryk Romanik z Koszalina, niezwykle wrażliwy promotor pamięci i dialogu polsko-żydowskiego na Pomorzu, byliśmy tam traktowani jako szczególny rodzaj nauczycieli, z naturalnym autorytetem w środowisku duszpasterskim i akademickim. Nasi izraelscy gospodarze pragnęli przekazać nam,

czego uczył młodzież, przybywającą do tego strasznego i zarazem niezwykłego miejsca, co przyswajają przewodnikom klas licealnych, nawiedzających Auschwitz, Treblinkę, Majdanek i Bełżec, ale także Leżajsk i krakowski Kazimierz. A uczył ich, żeby nie tylko wędrowali z młodymi Izraelczykami po miejscach zagłady, ale także udawali się do miejsc, w których zrodziła się i rozwijała wielka kultura żydowska, gdzie żyli wielcy cadykowie i zwyczajni Żydzi, którzy tak jak oni kochali, myśleli i grzeszyli. Uczył też, żeby jadąc przez polskie miasta i miasteczka pokazywali realia tamtej przedwojennej Polski, Piłsudskiego i Dmowskiego, PPS-u i Bundu. Próbuje organizować spotkania z młodzieżą z polskich szkół.

Podziwiałem w te styczniowe dni kompetencję wspomnianych gospodarzy – Margalit i Alexa, reakcje i wiedzę niektórych moich kolegów. Miałem też możliwość opowiedzieć, że pochodzę z diecezji, która w obozie koncentracyjnym w Działdowie straciła obu swoich biskupów. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski stoi dzisiaj na czele 108 błogosławionych – męczenników II wojny światowej, biskup Leon Wetmański, jego biskup pomocniczy, również został zaliczony do tego grona<sup>1</sup>. Nazwa mojego rodzinnego miasta – Gostynin – widnieje w Dolinie Gmin w Yad Vashem. Od wieków w Gostyninie żyła duża społeczność żydowska. W samym mieście i w jego okolicach było także wielu kolonistów niemieckich. To ci niemieccy „sąsiedzi” w połowie września 1939 roku objęli wszystkie ważniejsze stanowiska w mieście i zaprowadzali nowy, germański porządek, polegający m.in. na tym, że jakoś zaraz na początku proboszcz ks. kan. Kaczyński i kilku rabinów zostało pognanych na rynek i zmuszonych do mycia niemieckich samochodów. 11 listopada 1939 roku, w święto narodowe, trzech gostynińscy wikariusze poszli jako zakładnicy za tego sędziwego i chorego księdza, osadzonego w więzieniu. 1 grudnia 1939 roku zostali wraz z innymi trzydziestoma zakładnikami, pośród których byli m.in.: burmistrz miasta, działacze ludowi, poseł na sejm, nauczyciele i czterej Żydzi, rozstrzelani. Rok później w obozie w Inowrocławiu, w święto św. Szczepana – pierwszego męczennika, został zamęczony proboszcz. W styczniu 1941 roku w Gostyninie utworzono getto. Później

<sup>1</sup> Wspomina ich Jan Paweł II w książce *Wstanie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 152.

zamknięto nowo zbudowany kościół. Przetrzymano w nim Żydów przed wywiezieniem ich do obozu – zachowało się zdjęcie, pokazujące pędzone ze świątyni żydowskie kobiety i dzieci do (niewidocznych na zdjęciu) ciężarówek. Wreszcie hitlerowcy rękami pozostawionych, przymuszonych do tego Żydów, rozebrali kościół, a jego resztki wysadzili. Niemal cała społeczność żydowska Gostynina została wymordowana w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. W czasach komunistycznych świątyni nie wolno było odbudować, więc często, czekając na lekcje religii, chowaliśmy się w pozostałych po wybuchach lejach...

Na moje pytanie: „Czy przejeżdżając przez Gostynin z izraelską młodzieżą, opowiedzielibyście tę historię?”, Alex odpowiedział coś w rodzaju: „To byłoby trudne...”. Tak, to wszystko jest trudne, niewypowiedziane, boleśnie splątane. To dlatego już w chwili, gdy zgadzałem się na napisanie tego tekstu, wiedziałem, że godzę się na niewykonalne. A potem, gdy w sobotę 9 sierpnia, w dzień św. Edyty Stein, po wspólnej modlitwie przy krematorium na terenie Auschwitz-Birkenau długo w noc siedziałem z Manfredem Desalaersem i słuchałem jego opowieści, zrozumiałem, że to on – niemiecki ksiądz – najlepiej powiedziałby o polskiej perspektywie Auschwitz<sup>2</sup>. Ks. Manfred jednak nie zgodził się. Pozostaje więc tylko prosić o wyrozumiałość, jeśli „moja perspektywa” nie każdemu, nie w każdym punkcie, skojarzy się z „polską perspektywą”.

### Pamięć pokoleń

Nie ulega wątpliwości, że Polacy mają – jak napisał w jednym ze swoich ważnych tekstów ks. Łukasz Kamykowski – własną tradycję obozu oświęcimskiego<sup>3</sup>. Mieli ją – kontynuuje ks. Kamykowski – zanim jeszcze szeroka opinia publiczna dowiedziała się o związku Auschwitz z zagładą

<sup>2</sup> Por. M. Deselaers, Wypowiedź w dyskusji panelowej „Jakim językiem mówić o złu?”, [w:] *Bóg i Auschwitz...*, dz. cyt., s. 254–256.

<sup>3</sup> Ł. Kamykowski, *Spojrzenie na „Auschwitz” – polski punkt widzenia*, (strona internetowa: Oświęcim, Centrum Dialogu i Modlitwy. Teksty). Nawet Rafał Lemkin, twórca pojęcia „ludobójstwo”, podkreślał, że eksterminacja Żydów była niemal całkowita, ale że zamiarem Niemców było również stopniowe zlikwidowanie Polaków i innych narodów słowiańskich. Dziś – zauważa Z. Krasnodębski – byłoby to nie do przyjęcia (tenże, *Przywracanie pamięci. List z Tel Awiwu*, „Znak” 541 (2006), s. 53).

Żydów, a nawet zanim Zagłada się dokonała. „Tylko świnie siedzą w kinie, a Polacy w Oświęcimie” – wypisywali ludzie podziemia na murach kin, które Niemcy zostawili w Generalnym Gubernatorstwie dla ludności niegermańskiej. Naszym dziadkom, rodzicom Oświęcim kojarzył się z okupacją, z ponowną próbą wymazania państwa polskiego z mapy świata, z bezbrzeżnym okrucieństwem ludzi, uważających się za „rasę panów”. Moje pokolenie uczono w PRL-owskich szkołach o czterech milionach ofiar Oświęcimia, bez pokazywania, że tymi ofiarami byli przede wszystkim Żydzi<sup>4</sup>. Być może zresztą w tym przemilczaniu faktu oświęcimskiego Holokaustu kryła się, nasycona antysemityzmem, obawa przed osłabieniem propagandowej, antyhitlerowskiej – czytaj: antynieemieckiej, czytaj: antyimperlistycznej – wymowy tych liczb. Uczyliśmy się o bohaterstwie więźniów – komunistów, szczególnie „żelaznego” premiera Józefa Cyrankiewicza, w obozowym ruchu oporu, ale już nie o rotmistrzu Witoldzie Pileckim. Manipulacje dotyczyły także często powtarzane i wypisywane na transparentach hasła: „Nigdy więcej Oświęcimia!”. Obok swej oczywistej prawdy, hasło to służyło zepchnięciu w niepamięć prawdy o łagrach, o Katyniu i o kolejnej w naszej historii wywóźce blisko miliona Polaków w głąb Rosji. Do polskiej perspektywy należy także trauma osamotnienia w dniach powstania warszawskiego, a później „programowego zapominania” o nim tu i na Zachodzie przy jednoczesnym – w pełni uzasadnionym – pielęgnowaniu pamięci o powstaniu w getcie. A także to, że w Polsce po 1945 roku trwała jeszcze ostra walka zbrojna przeciwko narzucanemu nam reżimowi komunistycznemu. I że to w tej atmosferze zdarzały się akty zdziczenia, objawiające się m.in. w kilkudziesięciu morderstwach ocalonych Żydów, czy w przeszukiwaniu prochów warszawiaków z getta, spalonych w Treblince...

<sup>4</sup> W wolnej Polsce zdecydowanie wzrosła świadomość Auschwitz-Birkenau jako miejsca zagłady Żydów, a także żydowskiej symboliki obozu. Uczniowie (14–18 lat), odpowiednio w roku 2000 i 2005 deklarowali, że gdy słyszą nazwę „Auschwitz”, z miejscem tym kojarzą się im następujące określenia: miejsce ludobójstwa (73–89 proc.); symbol Holokaustu – zagłady Żydów (71–85 proc.); miejsce zagłady Żydów (73–84 proc.); obóz koncentracyjny dla więźniów polskich (61–78 proc.); symbol męczeństwa narodu polskiego (71–77 proc.). Podaję za: K. Kucia, *Czy wiedza o Zagładzie eliminuje antysemityzm?*, [w:] J. Diatłowicki, K. Rąb, I. Sobieraj (red.), *Holokaust a teodycea*, Kraków 2008, s. 221–222.

### Pamięć w teologii

To wszystko jest jakimś „punktem wyjściowym” perspektywy, no właśnie – czego?

W Polsce nie ma „teologii po Auschwitz” w stylu tej, którą uprawia się na Zachodzie. Jest myślenie katolickie, skupione na dramacie obozów i łagrów (najczęściej w tym – szerokim – sensie rozumiem w moim tekście słowo „Auschwitz” czy „po Auschwitz”), na dramacie wyborów moralnych, świętości heroizmu i bestialstwa. Myślenie to znalazło wyraz w: prozie, poezji<sup>5</sup>, homiliach Jana Pawła II, enuncjacjach biskupów i w naukach rekolekcyjnych, w esejach i publicystyce, a tylko niekiedy w teologii akademickiej. Jest ono jednak – jak powiedział Jan Paweł II do teologów Europy środkowo-wschodniej – czymś więcej, niż teologią w ścisłym znaczeniu. Przybiera raczej postać świadectwa życia, świadectwa „o tym, co to znaczy czuć się w Bożych rękach, co to znaczy «uczyć się Chrystusa», który powierzył siebie dłoniom Ojca aż do: «Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego» (Łk 23, 46), wypowiedzianego na krzyżu”<sup>6</sup>.

Na tym „świadectwie życia” chciałbym się skupić. Całość zagadnienia ujmuję w cztery perspektywy: 1. „Wsteczna perspektywa nowożytności”; 2. Perspektywa odkupienia i ofiarowania; 3. Perspektywa maryjna: solidarność w człowieczeństwie; 4. Perspektywa pedagogii i dialogu. W każdym z tych punktów szkicuję najpierw horyzont historyczny, następnie na jednym, dwóch przykładach pokazuję pierwotne zapisy doświadczenia Auschwitz w danej perspektywie. Później przechodzę do ich ujęcia w myśli Jana Pawła II i w późniejszej polskiej myśli religijnej<sup>7</sup>.

### „Wsteczna perspektywa” nowożytności

W książce *Przekroczyć próg nadziei* (1994) Jan Paweł II używa zwrotu: „wsteczna perspektywa typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej”<sup>8</sup>. Za pomocą tego zwrotu papież

<sup>5</sup> Por. J. Szczypka, *Suplikacje czasu wojny. Antologia polskiej poezji religijnej 1939–1945*, Warszawa 1986.

<sup>6</sup> Za: Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 56.

<sup>7</sup> Dziękuję: ks. M. Delaersowi, ks. H. Romanikowi, ks. A. Kobylińskiemu, p. Monice Przybysz i p. A. Packowi za pomoc w tworzeniu tego tekstu.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 109.

wyraża myśl, że cywilizacja nowożytna, obok niewątpliwych osiągnięć na wielu polach, jest również cywilizacją wielkich nadużyć wobec człowieka. Odpowiedzialna jest za to systematyczna eliminacja z przestrzeni życia społecznego i indywidualnego wszystkiego, co chrześcijańskie; tendencja, która od czasów oświecenia dominuje w myśleniu i życiu Zachodu. W Polsce refleksja nad oświeceniem ma tym mocniejszą wymowę, że okres ten łączy się ze zdławieniem naszej suwerenności przez libertyńskich, oświeconych władców ówczesnej Europy. Właśnie to, moim zdaniem, jest pierwszą, najbardziej charakterystyczną perspektywą polskiej myśli katolickiej „po Auschwitz”. Wyraża się ona w tezie: odrzucenie Boga przez europejskie systemy totalitarne przyniosło zgubne konsekwencje w postaci Zagłady i łagrów, odbierania godności człowiekowi i dławienia suwerenności całych narodów.

W latach wojny i powojnia postacią niemal symboliczną dla tej perspektywy stał się w Polsce ks. Konstanty Michalski, wybitny filozof, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego refleksje wywarły niewątpliwy wpływ na myślenie Jana Pawła II<sup>9</sup>. 6 listopada 1939 roku ks. Michalski został wraz z innymi profesorami UJ podstępnie aresztowany przez hitlerowców i osadzony najpierw w więzieniu na Montelupich, a później w obozie w Sachsenhausen. Zwolniony z obozu w pierwszych dniach lutego 1940 roku, przyjął zaproszenie rodziny Radziwiłłów i udał się do Sichowa. Tam właśnie, jeszcze w latach wojny, zaczął tworzyć dzieło *Między heroizmem i bestialstwem*. Choroba nie pozwoliła mu go ukończyć – zmarł 6 sierpnia 1947 roku.

We wstępie ks. Michalski cytuje sentencję Słowackiego: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”<sup>10</sup>. Róże to kultura, cywilizacja, muzyka, poezja. Pamiętamy: jednym z impulsów myślenia *nach Auschwitz, after Auschwitz* było słynne zdanie Theodora Adorno: *nach Auschwitz ein Gedicht zu schreiben, ist barbarisch* – „pisanie poezji po Auschwitz jest barbarzyństwem”. Nie wchodźmy w dyskusję, co dokładnie rozumiał pod tym współtwórca szkoły frankfurckiej – wylano morze atramentu na ten temat, a sam Adorno wycofał się potem z swojego

<sup>9</sup> Papież kilkakrotnie nawiązuje do jego postaci. Por. tamże, s. 100; *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 33; *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 23.

<sup>10</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Kraków 1949, s. 10 (zob. też s. 251).

poglądu<sup>11</sup>. Michalski, jakby przewidując pojawienie się takich myśli po kataklizmie wojny, jakiegoś „okamienienia w grozie”, podkreśla: nieprawda, także pośród pożogi trzeba pielęgnować róże – dbać o sumienie, o ducha, o kulturę; powracać do Ewangelii, do św. Pawła (cała ostatnia część dzieła jest poświęcona postaci Apostoła Narodów), św. Tomasza, Dantego, Pawła Włodkowica. Właśnie ta dbałość pozwala trwać w człowieczeństwie, przywracać sens, odbudowywać nadzieję. Myśli współczesna – zauważa z przekąsem – „raz podnosi człowieka do wyżyn dotąd nieznanych, że go umieszcza na tronie, z którego strąciła Boga, a drugi raz człowieka obniża, nie widząc żadnej różnicy istotnej pomiędzy nim a zwierzęciem”<sup>12</sup>. Początków tego procesu dopatruje się w nowożytności, zwanej przez niego humanitaryzmem<sup>13</sup>. W przeciwieństwie do zwierząt, które kierują się instynktami, człowiek ma iść szlakiem rozumu i kultury. *In medio positus est homo*: albo nie uzna tej swojej wielkości i gnany szatańskimi instynktami stacza się w dół bestialstwa, albo z tej pokornej „świadomości środka” swoim pietyzmem, myśleniem i męstwem w miłości będzie wzrastał ku prawdziwej wielkości. Michalski powtarza przy tym Tomaszowe zdanie: *Totum genus humanum arte et ratione vivit*.

Podobny motyw pojawia się w napisanych tuż po wojnie, w 1946 roku, w Częstochowie wspomnieniach *Z otchłani* Zofii Kossak<sup>14</sup>. Autorka trylogii: *Krzyżowcy*, *Król trędowaty*, *Bez oręża*, współredaktorka podziemnego pisma „Polska Żyje”, jedna z założycielek Rady Pomocy Żydom („Żegota”), w 1943 roku została aresztowana i osadzona w KL Auschwitz-Birkenau. *Z otchłani*, wkrótce po wydaniu, spotkało się z niezwykle ostrą krytyką Tadeusza Borowskiego, innego więźnia Oświęcimia. Dla Borowskiego, jak sam napisał dedykując Pawłowi

<sup>11</sup> Por. J. B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, Kraków 2008, s. 38–39.

<sup>12</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, dz. cyt., s. 23.

<sup>13</sup> „Humanitaryzm – tłumaczy ks. Michalski – odrywa miłość człowieka od miłości Boga i zamyka się w oderwanej dziedzinie człowieczeństwa, by świadomie pomijać to, co odróżnia religię od religii, krew od krwi, naród od narodu. Nowe nacjonalizmy odwracają się od oderwanej istoty człowieczeństwa, zatrzymując się jedynie nad tym, co swoiste i własne przez wspólnotę narodową. [...] Do humanitaryzmu zbliżał się pierwotny bolszewizm komunistyczny, odzegnując się od czynnika narodowego, ale oddalał się od niego przez materialistyczne ujęcie człowieka” (tamże, s. 250).

<sup>14</sup> Cytując tę książkę nie podaję paginacji.



Jasienicy jedną ze swoich książek, „Oświęcim był podróżą do kresu pewnej moralności”, moralności chrześcijańskiej. Dlatego walczył o to, aby przedstawiać zło Auschwitz w całej jego nagości. Dariusz Kulesza, autor pracy *Dwie prawdy. Zofia Kossak-Szczucka i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, a wcześniej i później inni zwolennicy tego nurtu ideowego uznali, że w takim właśnie przedstawieniu „literatura (Borowski) okazała się silniejsza niż wiara (Kossak)”<sup>15</sup>. Nawet jednak Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* widzi w „Becie” (Borowskim) nihilistę. Nihilizm ten nie oznacza amoralności, lecz zawiedzioną miłość do świata i ludzi. Beta – tłumaczy Miłosz – przedstawia świat, w którym gatunek ludzki jest potwornie nagi; w którym moralność jest krucha; wystarcza nagła zmiana warunków, „a ludzkość wraca do pierwotnej dzikości”<sup>16</sup>. Jedno jest pewne: w polskim myśleniu „po Auschwitz”, zarówno ateistycznym, jak i katolickim, wyraźnie funkcjonuje pytanie (obecne także w *Innym świecie* Herlinga-Grudzińskiego w opisie postaw młodych, nowo przybyłych do łagru więźniarek), czy zło, ujawniające się, gdy życie ludzkie zostaje zredukowane do biologicznych instynktów, może być przezwyciężone, czy może z niego wyrosnąć dobro i jaką rolę odgrywa w tym procesie wiara<sup>17</sup>.

Wartość książki Zofii Kossak, niezależnie od poziomu literackiego pewnych jej fragmentów i poprawek, które autorka sama później nanosiła, polega przede wszystkim na zmierzeniu się z tymi właśnie pytaniami. W swoje wspomnienia „z otchłani”, bolesne wspomnienia o zdeptaniu godności i poniżeniu kobiecości, o okrucieństwie i bezsile, o głodzie, brudzie i zimnie, autorka wplata rozmyślenia o sprawach najważniejszych. Jej myślenie to myślenie wrażliwe na teodyceę, na kluczową kwestię współczesnej teodycei: jak mówić o Bogu w obliczu przepastnej historii cierpień świata, której Auschwitz jest „najmocniejszym punktem topograficznym” (J. B. Metz)?

<sup>15</sup> Por. D. Kulesza, *Dwie prawdy. Zofia Kossak-Szczucka i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006, s. 137.

<sup>16</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s. 133.

<sup>17</sup> Por. W. Czajkowski, *Humanistyka a holokaust. Próba opisu*, [w:] J. Diatłowski, K. Rąb, I. Sobieraj (red.), *Holokaust a teodycea*, dz. cyt., s. 45.

Zofia Kossak zdaje się odpowiadać: nie mówić o Bogu, mówić do... Wskazuje na najmocniejszy niejako fenomen polskiego katolicyzmu – odnajdowanie mocy w modlitwie. Autorka pokazuje, że tym, co trzymało więźniarki przy życiu, nie była ani nadzieja na szybkie zakończenie wojny, ani odporność psychiczna, ani tężyzna fizyczna. Tą siłą stawała się modlitwa, chociaż była ona – przyznaje Kossak – rzeczą „najtrudniejszą do zorganizowania w bloku”. To „celowa robota. Powiedzenie lagrowe, obiegające wszystkie niemieckie obozy: «Tu wolno się modlić tylko do diabła» jest znane w Birkenau i nieraz cytowane przez władze. Nie znoszą widoku modlitwy, znaku krzyża. Medalik, przemycony w paczce i zauważony, zostaje natychmiast wrzucony do szajsy, a modlące się pognane kopniakiem do pracy. Od-mawiając pacierz przy apelu nie wolno poruszać wargami, żeby się nie zdradzić...” Zofia Kossak – podobnie jak inni świadkowie – opowiada o znaczeniu medalika, obrazka Miłosierdzia, krzyża wydrapanego na desce czy cegle baraku dla przetrwania w obozie.

Do spraw podstawowych w „świecie przedstawionym Auschwitz” u Zofii Kossak należy pytanie o wiarę w obliczu piekła: „Noc jest wciąż tak czarodziejsko piękna, że trudno nie zatrzymać się mimo zimna, by podnieść głowę, popatrzeć, odetchnąć... Tyle piękna w górze, tyle szpetoty w dole... Sprofanowane «Słuchaj, Jezu» dolatuje aż tutaj... Słuchaj, Jezu, czemuś tak nierówno podzielił? Żeby pilniej każdy rwał się w górę?... Czyż nie lepiej było...”. Natychmiast jednak pojawia się odpowiedź Hioba: „Twoja myśl, Twoja droga to Mądrość Przedwieczna. Mądrość, wobec której złoto za piasek, a srebro za błoto poczytane być może. I człowiek, nie wiedzący, co stanie się z nim i ze światem za godzinę – pragnie pouczać Ciebie, któryś stworzył wieki i pędzisz czasy przed sobą jak pasterz swą trzodę? Nie śmieszneż to? Nie przystoiż raczej, by proch ludzki zawierzył Tobie i Mądrości Twojej, która sprawiedliwego zaprzędanego nie opuściła, a zstąpiła z nim do dołu i w więzieniu z nim pozostała, aż wieniec zwycięstwa otrzymał?”

To „w otchłani” ktoś odzyskuje wiarę, upada jego „racjonalizm”. Gdy jedna z więźniarek woła w rozpacz: „Gdyby był, to by nie dopuścił takiego piekła! Nie tolerowałby podobnych zbrodni!”, inna odpowiada: „Czy to nie znaczy raczej, że na świecie jest piekło dlatego, że Go stąd

usunięto, wyłamano się spod Jego praw? Nigdy dotąd nie zetknęłam się z prawdą życia tak oko w oko jak tu, i dlatego może mój racjonalizm przestał mi wystarczać. Czuję, że jest coś więcej poza nim, i pragnęłabym jeszcze móc pożyć, by Prawdę odnaleźć...”.

We wspomnieniach pojawia się nawet myśl o czasie obozu jako czasie próby, swoistych rekolekcjach. „Myśl człowieka ma większą wartość niż świat cały, przeto tylko Bóg jest jej godzien» – powiada święty Jan od Krzyża. Doświadczenie lagrowe dodaje: Bóg jest jedyną rzeczą, o której warto myśleć. Byle mieć pewność, że się ku Niemu idzie. Bo wszak nawet te bezmyślne, bezcelowe kroki wokoło zimnego pieca też są jakąś drogą – i ten czas w lagrze, pozornie marnowany, czas zepchnięcia na ślepy tor z dala od konspiracji, od walki, od możliwości oddania życia dla Sprawy, nie jest ani stracony, ani bierny; może być wykorzystany dobrze lub źle. Zresztą, jaki czas bywa zmarnowany? Tylko ten, gdy człowiek cofa się duchowo. Bo samo życie, gdziekolwiek upływa, stanowi porę udzieloną człowiekowi dla odbycia próby, przynoszącej ostateczne zwycięstwo lub klęskę”.

Przywołuję tę myśl, bowiem dla oceny tego, czym jest polski katolicyzm powojenny, co go kształtowało, fenomen rekolekcji był niezwykle znaczący, zwłaszcza wtedy, gdy dławiona była wolność druku i nauczania religii w szkołach. Nawet w świątyniach nie wolno było powoływać się na Katyń czy Kołymę (choć także to czynili najodważniejsi). Ale wolno było mówić o Oświęcimiu. Rekolekcjoniści wskazywali więc związki hitleryzmu z filozofią nietzscheańską: system, funkcjonariusz systemu – figura nadczłowieka, który wykrzykuje: „Bóg umarł”, nieuchronnie prowadzi do upodlenia człowieka.

Tę właśnie perspektywę wciąż rozwijał Jan Paweł II, poczynając od nawiedzenia Oświęcimia w 1979 roku, poprzez wizytę w Synagodze Większej w Rzymie, aż po książkę *Pamięć i tożsamość*. Tu muszę pochwycić nieodzowne wtrącenie: współczesną perspektywę polskiej myśli katolickiej „po Auschwitz” wyznacza myśl Jana Pawła II. Jest prawdą, że papież wniósł nasze polskie doświadczenie Chrystusa, Kościoła, nasze doświadczenie niewoli i przebaczenia, a także swoje osobiste doświadczenie spotkań z Żydami do skarbcza Kościoła powszechnego. Ale zarazem wniósł doświadczenie powszechności, soborowego

podejścia do judaizmu i do narodu żydowskiego do naszej polskiej perspektywy. To jemu zawdzięczamy niezwykle w swojej doniosłości zdanie: „religia żydowska nie jest dla Kościoła rzeczywistością zewnętrzną, lecz wewnętrzną” (Synagoga rzymska, 1986). To on w książce *Pamięć i tożsamość* dał niejako dopełnienie naszych doświadczeń historycznych, szczególnie zderzenia z hitleryzmem i komunizmem.

W *Listach do młodego katolika* George Weigel wspomina, jak przygotowując biografię Jana Pawła II wertował w Archiwach Watykańskich odpowiedzi biskupów świata na pytanie, które zadała im w czerwcu 1959 roku komisja przygotowująca program II Soboru Watykańskiego. Pytanie dotyczyło prostej sprawy: jakie zagadnienia Sobór powinien poruszyć? Kogoś, kto kartkuje dzisiaj tomy odpowiedzi – zauważa Weigel – nie może nie uderzyć, jak wiele padało propozycji nieciekawych czy wręcz dziwnych. Pośród całej tej „makulatury” (termin Weigela) w *Acta* można znaleźć propozycję, przedłożoną przez Karola Wojtyłę, czterdziestoletniego biskupa pomocniczego z Krakowa. Przysłał on rodzaj eseju, zbudowanego wokół jednego pytania: Jak to się stało, że wiek dwudziesty, który zaczął się wyjątkowym optymizmem co do możliwości człowieka, wydał w ciągu pięćdziesięciu lat dwie wojny światowe, trzy systemy totalitarne, Auschwitz i Gułag, oraz największe prześladowania w historii chrześcijaństwa? „Co się stało? Stało się to – odpowiadał Karol Wojtyła – że wielkie przedsięwzięcie zachodniego humanizmu wypadło z torów. Rozpaczliwie ułomne idee osoby ludzkiej, pożenione ze współczesną technologią, zamieniły dwudziesty wiek w rzeźnię”<sup>18</sup>.

W Encyklice *Centesimus annus* (1991), wypowiedzi mającej największą rangę doktrynalną, papież połączył problematykę Auschwitz z podstawowym błędem („błąd antropologiczny”) myśli nowożytnej. Kryje się on w wadliwej koncepcji wolności, której treścią staje się miłość samego siebie posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim. Ten właśnie „błąd antropologiczny” doprowadził do „skrajnych konsekwencji w serii tragicznych wojen, które wstrząsnęły Europą i światem między rokiem 1914 a 1945. Nie cofnięto się wtedy przed pogwałceniem najświętszych praw ludzkich, zaplanowano i zrealizowano zagładę ca-

<sup>18</sup> G. Weigel, *Listy do młodego katolika*, Kraków 2006, s. 58.

łych Narodów i grup społecznych. Przypomnijmy tu w szczególności – podkreśla papież – Naród żydowski, którego straszliwy los stał się symbolem aberracji, do jakiej może dojść człowiek, gdy zwróci się przeciwko Bogu” (17).

Myśl, że u źródeł Zagłady leżała ideologia, zbudowana na zaprzeczeniu wiary w Boga i wiary w człowieka, papież podkreślił szczególnie podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej w Roku Jubileuszowym. „Skąd – pytał wtedy w Instytucie Yad Vashem – u człowieka mogła się wziąć tak skrajna pogarda dla drugiego człowieka? Ponieważ doszedł on do momentu pogardy Boga. Jedynie bezbożna ideologia mogła zaplanować i przeprowadzić eksterminację całego narodu”<sup>19</sup>.

W książce *Pamięć i tożsamość* Jan Paweł II niejako dokonał przekładu na nasz czas perspektyw ks. Michalskiego i Zofii Kossak. Nastąpił kres stulecia, „które widziało wszystko” (R. Brandstaetter), dopełnia się wielki pontyfikat. Papież jeszcze raz spogląda na radykalne zło: obozów, łagrów i wypędzeń. Dostrzegając wielkość oświecenia, podkreśla jak Konstanty Michalski, że dokonało się tam jednak oderwanie miłości do człowieka od miłości do Boga. „Człowiek został sam: sam jako twórca własnych dziejów i własnej cywilizacji; sam jako ten, który stanowi o tym, co jest dobre, a co złe, jako ten, który powinien istnieć i działać *etsi Deus non daretur* – nawet gdyby Boga nie było”. „Odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe”<sup>20</sup>. Wynaturzenia hitleryzmu – powie papież w perspektywie polskiej myśli katolickiej, która przez lata zmagala się z tzw. demokracją socjalistyczną i jej systemem prawnym – są dowodem, że prawo stanowione przez człowieka ma swoje granice, których nie może przekraczać – granice wyznaczone przez prawo natury, z którego pomocą Bóg chroni dobro człowieka. „Przecież to parlament legalnie wybrany pozwolił na powołanie do władzy Hitlera w Niemczech w latach trzydziestych, a z kolei sam Reichstag, udzielając plenipotencji (*Ermächtigungsgesetz*) Hitlerowi, otworzył drogę do politycznej inwazji na Europę, do tworzenia obozów koncentracyjnych i do wprowadzenia

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w Yad Vashem*, nr 2. Myśl ta w podobnej formie pojawia się w dokumencie Stolicy Apostolskiej: *Pamiętamy. Refleksje nad Shoah*, r. iv.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 20.

w życie tak zwanego «ostatecznego rozwiązania» kwestii żydowskiej, czyli eksterminacji milionów synów i córek Izraela»<sup>21</sup>.

Perspektywa jest wciąż ta sama – „wsteczna perspektywa typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji”: „skoro człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona. Takie decyzje, na przykład, były podejmowane w Trzeciej Rzeszy przez osoby, które po dojściu do władzy na drodze demokratycznej uciekały się do nich, aby realizować przewrotny program ideologii narodowego socjalizmu, inspirowanej się przesłankami rasowymi. Podobne decyzje podejmowała też partia komunistyczna w Związku Radzieckim i w krajach poddanych ideologii marksistowskiej. W tym kontekście dokonała się eksterminacja Żydów, a także innych grup, jak na przykład Romów, chłopów na Ukrainie, duchowieństwa prawosławnego i katolickiego w Rosji, na Białorusi i za Uralem. Podobnie dokonywały się prześladowania wszystkich osób niewygodnych dla ustroju: na przykład kombatanatów września 1939 roku oraz żołnierzy Armii Krajowej w Polsce po II wojnie światowej, a także przedstawiciele inteligencji, którzy nie podzielali światopoglądu marksistowskiego czy nazistowskiego»<sup>22</sup>.

Czytając ten fragment, dotykamy innego charakterystycznego splotu polskiego myślenia religijnego „po Auschwitz”. W Polsce często stawiamy obok siebie: Auschwitz, Kołymę, wielki głód na Ukrainie, Katyń. Skazani przez tyle lat na niepamięć, na milczenie, na zakłamanie wschodniej i własnej propagandy chcieliśmy i chcemy mówić. Chcieliśmy i chcemy mówić, aby dać świadectwo wobec zauroczenia powojennej myśli Zachodu najpierw marksizmem i systemem sowieckim, a później neomarksizmem, znieczulającym umysły na potworności Gułagu<sup>23</sup>. Także w optyce wiary. Zwłaszcza ci Polacy, którzy doświadczyli okrop-

<sup>21</sup> Tamże, s. 139. Warto zwrócić uwagę, że również dla myśli żydowskiej nie jest obcy pogląd, że Zagłada była zwieńczeniem bałwochwalczego uwielbienia ludzkiej mocy i wolności. Por. I. Greenberg, *For the Sake of Heaven and Earth. The New Encounter Between Judaism and Christianity*, Philadelphia 2004, s. 88.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 19–20.

<sup>23</sup> Zob. D. Tołczyk, *Znieczulony umysł. Gułag w świadomości Zachodu*, „Znak” 640 (2008) s. 90–101.

ności Kołymy, Katynia czy zsyłki na Syberię, często jednym tchem mówią: Auschwitz i Gułag, Golgota xx wieku – Golgota Wschodu (ks. Zdzisław Peszkowski). To łączenie bywa bolesne dla wrażliwości żydowskiej, budzi podejrzenie o „porównywanie i przez porównywanie neutralizację kataklizmu”, o czym z pasją pisał J. B. Metz<sup>24</sup>. Metz nie rozróżnia jednak pomiędzy religijną wyjątkowością Zagłady i tym, że w wymiarze moralnym upodabnia się ona do ludobójstwa na Ukrainie w latach Wielkiego Głodu, w maoistowskich Chinach, w Kambodży i w Srebrenicy. Jan Paweł II nie niszczy specyfiki żydowskiej Auschwitz. W jego myśleniu zacytowana wyżej koniunkcja ujawnia źródło radykalnego zła – odrzucenie Boga, zajęcie przez dyktaturę miejsca Boga. Dlatego w przemówieniu skierowanym do przedstawicieli społeczności żydowskiej podczas pielgrzymki do Polski w 1987 roku papież powie: „naród izraelski, dzisiaj może bardziej jeszcze niż kiedykolwiek indziej, znajduje się w centrum uwagi narodów świata. Przede wszystkim z racji tego strasznego doświadczenia. Staliście się przez to wielkim głosem przestrzegającym całą ludzkość, wszystkie narody, wszystkie potęgi tego świata, wszystkie ustroje i każdego człowieka. Bardziej niż ktokolwiek inny, właśnie wy staliście się taką zbawczą przestrożą. I myślę, że w ten sposób [...] okazujecie się w dalszym ciągu dziedzicami tego wybrania, któremu Bóg jest wierny. To jest wasza misja w świecie współczesnym wobec ludów, narodów, całej ludzkości. Kościół, a w tym Kościele wszystkie ludy i narody, czują się z wami zjednoczeni w tej misji. Owszem, wysuwają niejako na pierwszy plan wasz naród, jego cierpienie, jego wyniszczenie, wtedy, kiedy pragną przemawiać do ludzi, do narodów i do ludzkości głosem przestrogi. W imię wasze podnosi ten głos przestrogi również papież. A papież z Polski ma do tego stosunek szczególny, ponieważ razem z wami jakoś przeżył to wszystko tu, na tej ziemi”. Podobnie jak Abraham Joshua Heschel, Jan Paweł II podkreśla, że Zagłada była dziełem

<sup>24</sup> J. B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, Kraków 2008, s. 37, przypis 55. Anne Applebaum w książce *Gułag* pokazuje różnice niemieckich *Konzentrationslager* i *Vernichtungslager* a łagami. Na koniec jednak zauważa: „Gułag i Oświęcim należą do tej samej tradycji intelektualnej i historycznej i nie da się ich w żaden sposób oddzielić od siebie ani od podobnych systemów, stworzonych przez podobne inne reżimy” (Warszawa 2005, s. 30).

człowieka, zmierzającego do wypaczenia idei Boga i wymordowania wybranego przez Niego ludu. „Istnienie Izraela nie jest zwykłym faktem naturalnym lub kulturowym [...]. Jest ono faktem nadprzyrodzonym, bo naród ten trwa wbrew i na przekór wszystkiemu, ponieważ jest narodem Przymierza i ponieważ [...] Pan jest wierny swojemu Przymierzu” – powie Jan Paweł II w przemówieniu do uczestników sympozjum „Korzenie antyjudazmu w środowisku chrześcijańskim” (1997). Nazizm, kierując się ideologią, która odrzuciła Boga, całą swą nienawiść i wrogość skierował przeciw narodowi, który samym swym istnieniem ma dawać świadectwo Bogu. Stąd w przypadku Szoah do zła moralnego, jakim jest każde ludobójstwo, dołącza się zło nienawiści, skierowanej przeciwko zbawczemu planowi Boga względem historii. Tą nienawiścią Kościół czuje się również bezpośrednio dotknięty.

### Perspektywa odkupienia i ofiarowania

W polskiej myśli religijnej „po Auschwitz” bardzo wyraźny jest nurt współofiarności i współcierpienia, z którego Bóg – Jemu tylko znanymi drogami – wyprowadza większe dobro, zbawienie. Źródła tego nurtu sięgają głęboko – do naszej wielkiej literatury romantycznej. Warto pamiętać, że Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, to nazwiska znane wszystkim Polakom, także wielu polskim Żydom. Amos Oz wspomina, że jego ojciec był znawcą tej właśnie literatury, a Mickiewicza uważał za pierwszego projektodawcę państwa Izrael<sup>25</sup>. W nurcie tym na pierwszy plan wybija się mesjanizm i figura narodu jako mesjasza. Mesjanizm polityczno-religijny był źródłem nadziei, ale i błędów zarówno Żydów, jak i Polaków. W pewnym momencie doszło do jakiegoś „powtórnego nałożenia”: Oz wspomina, że Żydzi, uciekający z Polski do Izraela, często przywozili ze sobą rodzaj patriotyzmu wywodzący się z tej tradycji. Tylko że po przybyciu do Izraela „nie mówili już, że Polska jest Chrystusem narodów, lecz do tej roli przyrównywali Żydów”<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Por. *Zamiast wstępu*, [w:] A. Oz, *Czarownik swojego plemienia*, Warszawa 2004, s. 6–7.

<sup>26</sup> Tamże, s. 7.



Dlaczego pomimo tylu różnic religijnych i historycznych możliwy był „przekład” tej figury? I konsekwentnie: czy krytykując (niekiedy zbyt łatwo) polski mesjanizm nie krytykuje się jego karykatury, zapominając o czymś ważnym<sup>27</sup>? O tym mianowicie, że ten mesjasz jest przede wszystkim mesjaszem cierpiącym? Adam Mickiewicz ukazywał niewolę narodu polskiego jako warunek jego zmartwychwstania i początek wyzwolenia innych. Przeprowadzając analogię między losem i misją Chrystusa a misją Polski, wydobywał, zwłaszcza w *Księgach pielgrzymstwa*, postać Boga-człowieka, który „ogołocił samego siebie”, „wyzbył się” wszechmocy, stał się Chrystusem bezbronnym. Racje tej bezbronności Wieszcza przedstawiał w ostatnich wykładach w College de France. „Apoteoza byłaby łatwa – mówił – ale ludzkość cóż by mogła zyskać na takiej apoteozie? Syn Człowieczy musiał dowieść, że na to, aby władać światem, nie trzeba być cesarzem ani nawet obywatelem rzymskim. Bezbronność Boga jest warunkiem jego pełnego zwycięstwa”<sup>28</sup>. Te właśnie rysy Chrystusa, wyrażające się w kenozie, w przebaczeniu własnym zabójcom, w obietnicy Królestwa łaknącym sprawiedliwości Mickiewicz nadał swemu narodowi<sup>29</sup>. Warto przy tym pamiętać, jak ważkie miejsce przypisywał w programie przyszłej Polski Żydom i jak jednoznacznie domagał się dla nich równych praw, przywilejów i obowiązków<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Zob. oskarżenia kierowane w stronę Jana Pawła II, na przykład w: R. Luneau (dir.), *Le rêve de Compostelle. Vers la restauration d'une Europe chretienne?*, Paris 1989.

<sup>28</sup> Za: M. Dernałowicz, *Chrystus Mickiewicza*, [w:] P. Nowaczyński (red.), *Chrystus w literaturze polskiej*, Lublin 2001, s. 193–195.

<sup>29</sup> Tamże, s. 197–198.

<sup>30</sup> Por. obecność tego motywu w: G. F. Svidercoschi, *List do przyjaciela Żyda*, Kraków 1995, s. 39. Długo można by śledzić motyw odnoszenia cierpień narodu do Męki Chrystusa u polskich romantyków: na twórczości Słowackiego potężnym echem odbija się noc spędzona u Grobu Pańskiego w Jerozolimie; Krasiński będzie dokonywał apoteozy krzyża i wciąż odnosił do aktualnej sytuacji Polski po spotkaniu się z nim w rzymskim Koloseum (por. trzy zachowane redakcje zakończenia *Nie-Boskiej komedii*). W liście z 1846 roku do K. Gaszyńskiego napisze: „czy to nie Koliseum wielkie, dziejowe, w przestrzeni i w czasie, coraz szersze, krwawsze, nasz kraj”. Także Norwid nie unika metaforyki pasyjno-ofiarniczej i jej odnoszenia do losów Polski, chociaż u autora „Fortepianu Chopina” następuje wyraźne przesunięcie akcentów: to godność jednostki płynie z wszczęcia w Śmierć Pańską, godność zbiorowa zaś – narodu – z zespolenia indywidualnych powołań wokół jednoczącego je ideału (Por.

Wykładnia losów Polski w świetle misterium Męki i Zmartwychwstania, w perspektywie bezbronnej a przecież zwycięskiej *Ecce homo* przetrwa także później, na przykład u Marii Konopnickiej, pisarki tak znaczącej dla naszej myśli religijnej i kaznodziejstwa jeszcze długo po II wojnie światowej. Wiara paschalna wpisuje się u autorki „Roty” nie tylko w czas, dzieje, ale także w płaszczyznę przestrzeni. Rozdarta przez zaborców, poszarpana niewinnymi cierpieniami ziemia polska odnajduje swoje spoiwo w krzyżach na rozstajach dróg, krucyfikach, Chrystusach frasobliwych, przydrożnych pietach i w obrazach jasnogórskich w domach, niezależnie od tego, czy domy te znajdowały się w obrębie Rosji, Austrii czy Prus<sup>31</sup>. Później dokonuje się jeszcze jedno przesunięcie: człowiek umęczony, człowiek bez biografii, opuszczony, samotny żebrak, staje się w polskiej tradycji literackiej XIX wieku zobrazowaniem Chrystusa cierpiącego. U Sienkiewicza „Jezus, Maryja!” jest zarówno zwycięskim okrzykiem tysięcy rycerzy walczących za najświętszą sprawę, jak i jękiem sumienia szlachciurów przełamujących swój egoizm, wyruszających na drogę ważkich wyborów moralnych<sup>32</sup>.

Nawrócenie, współcierpienie, ofiarowanie... taka była niemal od dwóch wieków perspektywa polskiej myśli katolickiej i z nią weszła ona w zmaganie się z dramatem Auschwitz. W tej perspektywie straszliwe słowo: „miliony niewinnych ofiar”, nie tracąc nic ze swojej grozy i potworności, przestaje brzmieć jak statystyka bezsensu. W tej perspektywie zrozumiałe stają się nasze metafory: „Golgota XX wieku” czy „Golgota Wschodu”. Gdy na przykład Zofia Kossak zastanawia się nad rezygnacją jako postawą duchową, pozwalającą znieść obozowe upokorzenia, obelgi i razy w sposób pełen godności,

J. Fert, *Chrystus Norwida. Ku odrodzeniu kontemplacji*, [w:] P. Nowaczyński (red.), *Chrystus w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 255–279).

<sup>31</sup> Z. Mocarska-Tycowa, *Chrystus w literaturze pozytywizmu*, [w:] P. Nowaczyński (red.), *Chrystus w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 286–288. Mocarska-Tycowa słusznie podkreśla, że pejzaż ten jest nasyconą bólem twarzą ojczyzny, ziemia polska z jej cierpiącymi mieszkańcami staje się epifanią Chrystusa, Jego „realną” obecnością. U Konopnickiej Polska nie jest „Chrystusem narodów”, ale jest krajem, w którym urzeczywistnia się Męka Pańska. To tutaj wyrasta drzewo, z którego wykonany został krzyż, rosną głogi, z których uwito koronę cierniową, leżą kamienie, o które Chrystus potykał się swoimi najświętszymi stopami.

<sup>32</sup> Tamże, s. 290–306.

to stwierdza, że godność ta polegała na naśladowaniu łzonego Chrystusa i na ofiarowaniu krzywd za grzechy własne i cudze. Kładzie nacisk na modlitwę wstawienniczą, akty współofiarowania ze strony ludzi, żyjących na zewnątrz obozu, tych, którzy zostali. „Nie każda kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się gorąco na wolności: modliły się dzieci, mąż, rodzina, przyjaciele, krewni; modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skraplane łzami, modlono się w pracy i w polu przed wiejską Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jeden dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki, pozostających w więzieniach i lagrach. Ofiarowywano za nich Msze święte. Zakonnice biczowały się, prosząc Boga, by przyjął to dobrowolne cierpienie, łagodzące w zamian niedolę oświęcimianek. Z całego kraju, niby dym ofiarny, biły ku Niebu najszczęśliwsze modlitwy. [...] Modlono się natarczywie”.

Ostatnia scena *Z otchłani*, to scena, w której autorka opowiada tajemnicze przeżycie młodziutkiej Urszuli, podobnie jak autorka byłej więźniarki Pawiaka. Jest noc Bożego Narodzenia. Urszula wraca z pospiechem z rewiru, gdzie żegnała umierające przyjaciółki. Zatrzymuje się na chwilę pod rozgwieżdżonym niebem. Musi się uspokoić, żeby w bloku nie wybuchnąć płaczem, „a płacz to nie «fason»”. W oddali słyhać trywialną niemiecką piosenkę, śpiewaną ochryłym głosem. Urszula wyciąga dłonie i czuje, że Bóg widzi, jak widział wszystkich, którzy wyciągali ku Niemu błagalne dłonie. Wie o tym niezbitcie i pochłonięta tą Obecnością woła: „– Przyjmij, Panie, to jedyne, co za Sprawę i za moich przyjaciół walczących ofiarować mogę; przyjmij to, że pozostaję tu jak gdyby dobrowolnie, wdzięczna za to, żeś mnie w lagrze osadził. Przystaję modlić się o moje wyswobodzenie i powrót do mamy. Modlić się będę tylko o to, żebyś wszystko, co mi tutaj przecierpieć wypadnie, przyjął raczył jako okup za przyjaciół moich... Amen, Panie, amen, amen...”. Słyhać kroki, Urszula ucieka.

W podobnych kategoriach Jan Paweł II, spadkobierca polskiego romantyzmu, papież „kalwaryjskich ścieżek” szukał języka dla opisanego misterium odkupienia (rozpoczął przecież od *Redemptor hominis*) i tego, jak dzisiaj przeżywać odkupienie – osobiste uczestnictwo w krzyżu. Dominujący nurt dziejów nowożytnych – podkreślał w perspektywie

myśli ks. Michalskiego – jest nie tylko nurtem deifikacji człowieka, ale także zapomnienia o grzechu i o dramacie odkupienia. Radykalne „zło zostało odkupione przez Chrystusa na krzyżu. Ścisłe mówiąc – zauważa Ojciec Święty – został odkupiony człowiek, który za sprawą Chrystusa stał się uczestnikiem życia Bożego”. W książce *Pamięć i tożsamość* papież nazywa Odkupienie: „boską miarą wyznaczoną złu”<sup>33</sup>, odwołaniem się do dobra, większego od jakiegokolwiek zła<sup>34</sup>, zwycięstwem zadany człowiekowi<sup>35</sup>, objawieniem „właściwej miary” dobra, jaką Bóg zamierzył na początku<sup>36</sup>. Miarę tę papież opisuje terminami Pawłowymi: dobro zwycięża zło, miłość nienawiść, życie śmierć. „Jeśli odkupienie jest boską miarą wyznaczoną złu, to nie dla czego innego, jak tylko dlatego, żeby w nim zło zostało w sposób radykalny przezwyciężone dobrem, nienawiść miłością, śmierć zmartwychwstaniem”<sup>37</sup>. Patrząc na dzieje ludów i narodów, które przeszły przez próbę systemów totalitarnych – stwierdza Jan Paweł II – odkrywamy „wrażną, zwycięską obecność krzyża Chrystusowego”. Tym, którzy byli poddani programowemu oddziaływaniu zła – kontynuuje papież – nie pozostał „nikt inny i nic innego poza Chrystusem i krzyżem, jako źródłem duchowej samoobrony, jako rękojmnią zwycięstwa. Czyż takim znakiem zwycięstwa nad złem nie stał się św. Maksymilian Kolbe w oświęcimskim obozie zagłady?”<sup>38</sup>.

Papież „człowiek w drewniakach”, jak powie o sobie podczas konsekracji bazyliki w Łagiewnikach, łączy odkupienie z miłosierdziem. „Jeśli wspominam [...] siostrę Faustynę i zainaugurowany przez nią kult Chrystusa miłosiernego – podkreśla – to także dlatego, że i ona należy do naszych czasów. Żyła w pierwszych dekadach XX stulecia, a zmarła przed II wojną światową. I właśnie w tym czasie została jej objawiona tajemnica miłosierdzia Bożego, a to, co przeżyła, zapisała w swym *Dzienniczku*. Tym, którzy przeszli przez doświadczenie II wojny światowej, słowa zapisane w *Dzienniczku* świętej Faustyny jawią się jako

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 24–26, 29.

<sup>34</sup> Por. tamże, s. 24.

<sup>35</sup> Por. tamże, s. 33.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 32.

<sup>37</sup> Tamże, s. 29.

<sup>38</sup> Tamże, s. 27–28.

szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie xx wieku. [...]. Jakby Chrystus chciał objawić, że miarą wyznaczoną zła, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie Boże miłosierdzie. Oczywiście, jest w miłosierdziu Bożym zawarta również sprawiedliwość, ale nie jest ona ostatnim słowem Bożej ekonomii w dziejach świata, a zwłaszcza w dziejach człowieka. Bóg zawsze potrafi wyprowadzić dobro ze zła [...]. Tajemnica paschalna potwierdza, że ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią; że nad nienawiścią tryumfuje miłość<sup>39</sup>.

W myśli żydowskiej kładzie się silny nacisk na to, że Auschwitz było miejscem zagłady bez żadnego sensu, także zbawczego. Jak można mówić o zbawieniu w tak-nie-zbawionym świecie? Jedyne znaczenie Auschwitz polega na tym, by podobna tragedia nigdy nie dotknęła narodu żydowskiego. Zrozumienie dla tej perspektywy znalazłem w mało znanej recenzji ks. Józefa Tischnera do wystawy *Klisze pamięci. Labirynty Mariana Kołodzieja*<sup>40</sup>. „Prawdziwy Oświęcim – pisze autor *Myślenia według wartości* – jest tutaj”. Słowa są niepotrzebne, unieważniają obraz. Obraz jest wstrząsający. To obraz człowieka, znajdującego się w stanie rozkładu; śmierci, która straciła wszelki sens. „Nie są to obrazy o Ukrzyżowanym, bo ukrzyżowanie sens miało. Nie są to obrazy ciał męczenników; są to obrazy o śmierci najbardziej nagiej, bezlitosnej, rzekłbym – pozbawionej wszelkiej głębi, wszelkiego rozumu”. Można by myśleć o demonizmie, ale przecież demonizm jest inteligentny. Tu nie ma nic. Śmierć zabiera, nie wiadomo po co, dlaczego. „Pytanie «Gdzie jest Bóg» wisi nad obrazami. Ale Boga nie ma tam, dokąd Go nie zaproszono. Na tym polega wielkość człowieka, że może Boga nie zapraszać w swój świat, może Go wypędzać ze swojego świata. Jest to świat Boga przepędzonego, wypędzonego, a z drugiej strony przecież jakoś obecnego – poprzez ojca Kolbe”. Tischner niczego nie usprawiedliwia, boi się wręcz słów. Boi się nawet przywoływać wizerunki Ukrzyżowanego, męczenników. Ale wyraźnie mówi, że rysunki Kołodzieja są obrazem świata ateizmu – świata, z którego usunięto, wypędzono Boga.

<sup>39</sup> Tamże, s. 61–62.

<sup>40</sup> Por. strona internetowa wystawy rysunków Mariana Kołodzieja w Centrum św. Maksymiliana w Harmęczach k. Oświęcimia.

Pod koniec życia Tischner poszedł dalej. Pisał wtedy, jak wiemy, „najwrażliwsze” w swojej twórczości stronie, poświęcone odkupieniu i miłosierdziu. Rozmyślając m.in. nad *Bojaźnią i drżeniem* Kierkegaarda, godzi się z tym, że w duszy Izaaka z pewnością dokonał się wielki dramat ofiary i okrucieństwa. Czy dopuszczenie możliwości ofiary, a tym bardziej jej domaganie się nie jest zamaskowaną formą okrucieństwa? – pyta polski myśliciel. Czy ofiarowanie nie bywa rozmiłowaniem w cierpieniu lub jego usprawiedliwieniem? Tak, odpowiada ks. Tischner, można uczynić cierpienie częścią „aksjologicznego Ja” – częścią siebie<sup>41</sup>. Czy jednak człowiek na tej ziemi może dojrzeć poza dramatem Abrahama i Izaaka? Świat przepęnia okrucieństwo. Wilk pożera owce, wielkie ryby połykają małe. Nie inaczej jest wśród ludzi. Silny mocuje się ze słabym i spycha go z miejsca, które sam zajmuje. Tak wygląda opis świata, z którego wymazano ofiarę, świadomość ofiary. Ale przecież człowiek jest zdolny do ofiary i do rozumienia ofiary... Ofiara – powie Tischner – to ból i śmierć – z sensem; to poświęcenie, które staje się możliwością odsłonięcia człowieczeństwa. Jego istotą nie jest to, że boli, lecz darowanie siebie i w darowaniu tym odzyskanie siebie. To właśnie objawia chrześcijaństwo, zapraszając do wpisania swojego istnienia w los Jezusa Chrystusa. Składając ofiarę na krzyżu, Syn Boży odsłonił, jak wielka siła tkwi w ofierze, którą składa się z miłości. Gdzie okrucieństwo dzieli, tam ofiara łączy<sup>42</sup>.

Poprowadźmy tę myśl dalej. W perspektywie żydowskiej – powtarzam – metafora „Golgoty naszych czasów” jest pozbawiona sensu – Auschwitz nie miało żadnego sensu. Dla pewnej liczby Żydów znak krzyża budzi bolesne wspomnienia i strach. Wielu przeszkadza też obecność symboli chrześcijańskich w tych miejscach, które – usytuowane w samym sercu chrześcijańskiej Europy – stały się miejscami Zagłady. W dniach bolesnego sporu o obecność krzyża w Auschwitz polscy teologowie, zwłaszcza ks. Waldemar Chrostowski, wykazywali, jak nieodzowny jest dialog i uwzględnianie również naszej wrażliwości. Katolicy mówiąc o „Golgocie naszych czasów” nie chcą niczego usprawiedliwić – widzą jak Tischner radykalne zło Zagłady. Widzą

<sup>41</sup> J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 1999, s. 18.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 92–94.

w krzyżu uniwersalny znak ofiarującej się miłości, a nie tryumfu nad innymi kulturami czy religiami. W kulturze polskiej – jak pokazałem – krzyż ustawiony na rozstajach dróg, na grobach czy w miejscach szczególnych tragedii pozostawał i pozostaje wyrazem głębokiej zadumy, współczucia i nadziei, upamiętnienia heroizmu, usuwanie zaś krzyża – znakiem braku czci dla najgłębszych wartości. Nie możemy nie pytać, jak oświetla on mroki Auschwitz. I – idąc dalej – nie możemy nie pytać, czy liczni przedstawiciele radykalnej „teologii po Auschwitz” nie powtarzają słabości skrajnej teologii sekularyzacji. Człowiek kształtuje i wyraża swoje człowieczeństwo poprzez symbole. Cisza i milczenie mają wymowę symboliczną. Co jednak czynimy, aby miejsca te nie przemawiały głosem rozpacz i nienawiści, lecz sensu i Dekalogu? Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, w którym każdy może znaleźć swoje miejsce, jest najlepszym wyrazem tej nowej – także teologicznej – wrażliwości<sup>43</sup>.

### Perspektywa maryjna: solidarność w człowieczeństwie

Jednym ze świadków hitlerowskiej maszyny śmierci był abp Kazimierz Majdański (zm. 2007), metropolita szczeciński, który jako kleryk przeżył pięć lat w obozach w Sachsenhausen i Dachau. W Dachau Majdański był poddawany eksperymentom pseudomedycznym. We wstępie do książki *Będziecie moimi świadkami* pyta, w imię czego trzeba jeszcze pamiętać, wciąż pamiętać. Czyni przy tym mocne wyznanie: „jesteśmy w gruncie rzeczy zmęczonymi już świadkami – dalszej czy bliższej inwazji zła. Dlaczego przywoływać je na pamięć?”. I odpowiada: „inwazja zła nie może wprowadzać ani rezygnacji, ani obojętności”<sup>44</sup>. Ma prowadzić do współofiarowania, obrony podstawowych wartości, solidarności w cierpieniu i solidarności w człowieczeństwie. Właśnie w tej perspektywie w polskim myśleniu religijnym „po Auschwitz” spoglądano na postać o. Maksymiliana Kolbego, przeżywano jego beatyfikację i kanonizację. Najlepszym ujęciem tej perspektywy zdaje się być skierowany do Jana

<sup>43</sup> Por. M. Głownia, S. Wilkanowicz (red.), *Auschwitz. Konflikty i dialog*, Kraków 1998.

<sup>44</sup> K. Majdański, *Będziecie moimi świadkami*, Szczecin 1987, s. 19. Zob. także ważne dla tej problematyki świadectwo innego biskupa: I. Jeż, *Błogosławcie Pana światło i ciemności*, Katowice 1994.

Pawła II w dniu 29 kwietnia 1982 roku „Memoriał biskupów i kapłanów – byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych”, autorstwa abp. Majdańskiego. Biskupi i księża proszą w nim papieża o kanonizację bł. o. Maksymiliana Kolbego jako męczennika:

„Błogosławiony Maksymilian w swej niezwyklej czci i miłości do Matki Niepokalanej pragnął, jak mówił, «być starty na proch dla sprawy Niepokalanej, a ten proch żeby wiatr rozniósł po całym świecie; wtedy dopiero będzie zupełne dopełnienie ofiary dla Niepokalanej». To jego pragnienie wydaje łączyć się ściśle z pragnieniem męczeństwa, o którym myśl towarzyszyła mu od czasu przeżycia związanego z wizją «dwóch koron» (koroną czystości i koroną męczeństwa). Duchowość Ojca Maksymiliana była przeniknięta tym wyborem (dokonanym – według świadectwa matki Ojca Maksymiliana – gdy Maksymilian miał 10 lat), skoro Mszę św. przy ołtarzu na grobie św. Piotra w Rzymie odprawił przyszły Błogosławiony w dniu 30 kwietnia 1918 roku o łaskę męczeństwa. Powtórzyło się to w dniu 25 grudnia 1918 roku, w kościele św. Anastazji w Rzymie.

Pragnienie «starcia na proch» zrealizowało się dosłownie w warunkach okrutnej śmierci obozowej Ojca Maksymiliana i w pośmiertnym losie jego doczesnych szczątków. Bezpośrednią zaś «causa movens» tej śmierci była rodzina współwięźnia-skazańca. Nie znał Ojciec Maksymilian skazańca osobiście, a spośród dziesięciu skazanych ofiarował życie właśnie za niego, ponieważ – jak powiedział do swoich katów – «ma on żonę i dzieci».

To, że kapłan-zakonnik poniósł najwyższą ofiarę dla rodziny, czyni z tego męczeństwa, w obecnym «wieku rodziny» [...] potężne świadectwo [...] harmonii powołań<sup>45</sup>.

Majdański wie, o czym mówi, gdy w memorandum podkreśla, że o. Kolbe, spośród dziesięciu skazanych, ofiarował życie właśnie za ojca rodziny. Właśnie on przez lata gromadził kapłanów – „obozowiczów” wokół postaci św. Józefa – „Opiekuna Świętej Rodziny” i stworzył jedyny polski Instytut Studiów nad Rodziną.

Postać o. Maksymiliana i związana z nim perspektywa solidarności nie może nie kojarzyć się z bardzo silnym pierwiastkiem maryjnym

<sup>45</sup> K. Majdański, *Będziecie moimi świadkami*, dz. cyt., s. 22–23.



polskiej myśli religijnej „po Auschwitz”. Jego znaczenie wydobył najmocniej sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (zm. 1987). Po aresztowaniu przez gestapo Blachnicki został osadzony w dopiero tworzonym przez Niemców KL Auschwitz. Więziono go m.in. w bloku trzynastym (po zmianie numeracji – jedenastym), nazwanym przez więźniów „blokiem śmierci”. Później, aż do końca wojny, Blachnicki był przetrzymywany w hitlerowskich obozach i więzieniach. W celi w Katowicach, gdzie – skazany na śmierć – oczekiwał na wykonanie wyroku, przeżył nawrócenie. Wiadomość o zmianie wyroku otrzymał 14 sierpnia 1942 roku, po czteroipółmiesięcznym oczekiwaniu. W tym dniu przypadała pierwsza rocznica męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana Kolbego w Auschwitz. Gdy po zakończeniu wojny Blachnicki zapoznał się bliżej z duchowością o. Maksymiliana, mocno podkreślając tę zbieżność dat, uznał, że przeżył, aby kontynuować jego wizję<sup>46</sup>. Często wracał do Niepokalanowa, aby zgłębiać Maksymilianową myśl i ideały. Figura Niepokalanej Matki Kościoła nie była dla niego jeszcze jedną „polską figurką”. Wręcz przeciwnie, martwiła go kondycja „polskiej duszy chrześcijańskiej”: uczuciowe, sentymentalne przywiązanie do ckliwej pobożności i nie zawsze uzasadniona duma z rodzimych form religijności. Jedno z największych schorzeń rodzimego Kościoła twórca Ruchu Światło-Życie upatrywał w kwietyzmie. Wszystkiego oczekujemy od Boga, od Maryi – zżymał się – tylko nie naszej przemiany, która sprawi, że silni miłością Bożą będziemy sami przemieniali świat.

To jednak właśnie „Maksymilianowa Niepokalana” stanowiła dla Blachnickiego najdoskonalsze urzeczywistnienie idei osoby. Człowiek może być naprawdę sobą – pisał za *Gaudium et spes* – gdy *posiada siebie w dawaniu siebie*. I w tej perspektywie ks. Blachnicki spoglądał na współczesny świat, ogarnięty komunizmem i konsumizmem. W komunizmie widział jednoznacznie „szatańską zmoję” przeciwko „Niewieście obleczonej w słońce”. Ale dostrzegał też wielkie słabości kapitalizmu, owładniętego przez to, co Jan Paweł II nazwie potem „potężnymi siłami antywangelizacji”. Dlatego uważał, że współczesny Kościół musi naśladować zwłaszcza jeden charyzmat o. Kolbego: du-

<sup>46</sup> Por. A. Włodarczyk, *Prorok żywego Kościoła. Ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987) – życie i działalność*, Katowice 2008, s. 60–86.

cha rycerskiego. Kościołowi na Zachodzie – dodawał – wszczepiono fałszywy irenizm. Jego pasterze ulegają pluralizmowi, kapitulują wobec ducha świata, brakuje im jasnego chrześcijańskiego obrazu człowieka. I woła głosem proroka: „Problem obrazu człowieka – kluczowy dla Zachodu! Dlatego: Maryja! I światło ze Wschodu! Problem nowej Europy – to problem nowego obrazu człowieka!”

Dwie uwagi. Pierwsza: nikt jeszcze nie zbadał wpływu tego właśnie myślenia, które wchodziło do kaznodziejstwa, do nabożeństw maryjnych, do niezwykle prężnego ruchu oazowego, na powstanie i kształt pierwszej „Solidarności” i na dzieło *non violence* ks. Jerzego Popiełuszki. A był on niewątpliwym. Druga: Kolbe, Blachnicki, Majdański byli w Polsce twórcami największych dzieł obrony rodziny, czystości człowieczeństwa i szacunku dla życia. Wyjaśnienie tego fenomenu dał Jan Paweł II, najmocniej chyba w przywoływanej tutaj wielokrotnie książce *Pamięć i tożsamość*. Papież podkreśla w niej, że po upadku ustrojów zbudowanych na „ideologiach zła” formy eksterminacji w krajach dotkniętych nimi wprawdzie ustały, ale utrzymuje się legalna eksterminacja poczętych istnień ludzkich przed ich narodzeniem. Jest to również eksterminacja zadecydowana przez demokratycznie wybrane parlamenty. Jan Paweł II mówi także o silnych naciskach Parlamentu Europejskiego, aby związki homoseksualne zostały uznane za inną postać rodziny, której przysługiwałoby również prawo adopcji; o innej formie „ideologii zła”, usiłującej wykorzystać prawa człowieka przeciwko człowiekowi i przeciw rodzinie<sup>47</sup>. Papież wie, że także to myślenie może spotkać się i spotyka z zarzutem zacierania niepewtarzalności Auschwitz. A jednak do niego powraca. Właśnie w imię solidarności w Bożym człowieczeństwie ze wszystkimi istnieniami ludzkimi.

### Perspektywa pedagogii i dialogu

22 lipca 1942 roku specjalna ekipa ss i policji przystąpiła do likwidacji getta warszawskiego. Do połowy 1943 roku zagazowano w Treblince lub zamordowano na miejscu 310 322 jego mieszkańców. Jak przypomina Władysław Bartoszewski we wstępie do książki *Ten jest*

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 19.

z ojczyzny mojej, już w początkach sierpnia 1942 roku konspiracyjna organizacja Front Odrodzenia Polski zaczęła rozpowszechniać 5 000 egzemplarzy *Protestu*, autorstwa Zofii Kossak<sup>48</sup>.

*Protest* wyraża stanowisko ówczesnej polskiej myśli katolickiej wobec Zagłady. Nie było to radykalnie ewangeliczne stanowisko. Zofia Kossak nadal bowiem nie kryje negatywnych uczuć wobec Żydów. Píše o nich, nie czyniąc żadnych rozróżnień, jako o „politycznych, gospodarczych i ideowych wrogach Polski”; o tajemniczy nienawidzącej Polaków duszy żydowskiej. W obliczu tragedii Zagłady słowa te były niedobrymi słowami. Kossak to jednak pierwsza na świecie intelektualistka, która publicznie wystąpiła przeciwko Zagładzie. Nie wahała się przy tym nazywać Żydów bliźnimi, a potworności, dokonywane wobec nich przez Niemców – „zagładą”, podkreślając, że jest to zagłada „straszliwsza niż wszystko”. Żyda – stwierdzała – nie chroni ani to, że jest dzieckiem, ani bogactwo, ani chrzest – nic, on ginie tylko z tego powodu, że „urodził się w narodzie żydowskim”. Dlatego katolicy w imię Boga życia powinni podnieść głośny krzyk, demaskujący „niesłuchany”, „niewypowiedziany” i „nikczemny” charakter hitlerowskiego planu *Endlösung*.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt *Protestu*. Zofia Kossak ostrzega w nim samych Polaków, że „przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku” może przyczynić się do naszego zubożenia na krzywdę, do sadyzmu i przekonania, że wolno mordować bezkarnie swoich bliźnich. Niestety, jeszcze w czasie II wojny, a potem także w okresie wojny domowej po 1945 roku w niektórych miejscach Polski, w niektórych zdziczałych na skutek zła sumieniach okazało się, że apel nie był bezpodstawny.

*Protest* pozostał przede wszystkim wyrazem wielkiej chrześcijańskiej pedagogii. Zarówno *Między bestialstwem i heroizmem*, jak i *Z otchłani* były pisane w tej perspektywie. Zofia Kossak kończy swoją książkę apelem, aby zgłębiając „losy Oświęcimia i wszystkich podobnych mu mordowni” przemienić człowieka. Obozy pokazały najciemniejsze

<sup>48</sup> W. Bartoszewski, *Po obu stronach muru*, [w:] W. Bartoszewski, Z. Lewinówna (oprac.), *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1966, s. 14–15.

strony wychowania człowieka w kierunku Zła. Trzeba zrobić wszystko, żeby wychować go w kierunku Dobra. Wezwanie to było tym bardziej aktualne, że od początków PRL-u powoli wprowadzano różne elementy komunistycznego systemu wychowawczego, wykorzystującego również ideologicznie tragedię Oświęcimia. W tym kontekście polska myśl religijna orientuje się na „kształtowanie sumienia ochrzczonego narodu”. Dla prymasa Stefana Wyszyńskiego Polska jest niejako ojcowizną, która przychodzi od Chrystusa przez serce Maryi. Wciąż, a zwłaszcza w czasie Wielkiej Nowenny (1956–1966), prymas przypominał, że chrzest oznaczał zrodzenie Polski jako państwa; że bez wielkich haseł o internacjonalizmie potrafiliśmy stworzyć Rzeczpospolitą wielu narodów, kultur i religii; że nie było tu stosów; że naszą tożsamość narodową – nawet w najciemniejszych latach zaborów – zachowaliśmy dzięki wierności Kościołowi i chrześcijańskiej kulturze. Ale ostrzegano również, że przez swoje wady narodowe Polacy nie potrafili ustrzec tego wielkiego dziedzictwa Rzeczpospolitej i wartości, których była ona wyrazem.

Ten nurt „myślenia według wartości” i wychowania do wartości nie był jakimś nurtem ubocznym polskiej myśli katolickiej po wojnie – więcej, stanowił nurt dominujący polskiego duszpasterstwa, katechezy, formacji w klasztorach i seminariach. Po odzyskaniu wolności w 1989 roku stopniowo wchodzi do niego – nie bez bolesnych wstrząsów i nieporozumień – problematyka Zagłady. Wyrazem poszerzenia perspektywy stał się List pasterski Episkopatu Polski z 1990 roku z okazji 25-lecia ogłoszenia soborowej deklaracji *Nostra aetate*<sup>49</sup>. Można sądzić, że z biegiem czasu zyska on podobną rangę, co List biskupów polskich do biskupów niemieckich w sprawie pojednania z 1965 roku.

Tytuł jest mylący: tekst Listu dotyczy wprost relacji katolicko-żydowskich i Holokaustu. Biskupi zebrali w nim główne elementy polskiej myśli katolickiej, rozwijanej przez środowiska „Znaku” i „Więzi”<sup>50</sup>, Komisji Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem i Polskiej

<sup>49</sup> Tekst w: M. Głównia, S. Wilkanowicz (red.), *Auschwitz. Konflikty i dialog*, dz. cyt., s. 186–191.

<sup>50</sup> Por. M. Mikołajczyk, *Bibliografia dialogu chrześcijańsko-żydowskiego w Polsce za lata 1945–1995* (red. nauk. W. Chrostowski), Warszawa 1997. Zob. w ostatnich latach numery „Znaku”: 396–397, 490, 507, 541 oraz „Więzi”: 514, 558 i numer specjalny „Pod wspólnym niebem” (1998).

Rady Chrześcijan i Żydów, a przede wszystkim Jana Pawła II: szczególne związki Polski z narodem Izraela, dokonanie Zagłady na ziemi polskiej („niestety, ta właśnie ziemia stała się w naszym stuleciu grobem dla kilku milionów Żydów. Nie z naszej woli ani nie z naszej ręki”), udzielenie pomocy Żydom przez współobywateli narodowości polskiej pomimo śmiertelnego niebezpieczeństwa, prośba o wybaczenie. „Szczególnie – podkreślają autorzy Listu – bolejemy nad tymi spośród katolików, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do śmierci Żydów. Pozostaną oni na zawsze wyrzutem sumienia także w wymiarze społecznym. Choćby tylko jeden chrześcijanin mógł pomóc, a nie podał pomocnej ręki Żydowi w czasie zagrożenia lub przyczynił się do jego śmierci, każe to nam prosić naszych sióstr i braci Żydów o przebaczenie”. Biskupi przywołują także fakt żywej pamięci krzywd i niesprawiedliwości wyrządzonych przez powojenne rządy komunistyczne, w których uczestniczyli także ludzie pochodzenia żydowskiego. Trzeźwo stwierdzają jednak, że „źródłem inspiracji ich działania nie było zapewne ani ich pochodzenie, ani też religia, ale ideologia komunistyczna, od której sami Żydzi zresztą zaznali wiele niesprawiedliwości”. Wyrażają „szczere ubolewanie z powodu wszystkich wypadków antysemityzmu, które kiedykolwiek lub przez kogokolwiek na polskiej ziemi zostały dokonane. Czynimy to – podkreślają z naciskiem – w głębokim przeświadczeniu, że wszelkie przejawy antysemityzmu są niezgodne z duchem Ewangelii [...] i «pozostają (też) w całkowitej sprzeczności z chrześcijańską wizją godności człowieka» (Jan Paweł II, z okazji 50. rocznicy wybuchu wojny)”. Zwracają jednak uwagę na to, że Polacy odczuwają „jako niesprawiedliwe i głęboko krzywdzące posługiwanie się przez wielu pojęciem tzw. antysemityzmu polskiego, a niejednokrotnie także łączenie obozów koncentracyjnych nie z ich faktycznymi sprawcami, lecz z Polakami w okupowanej przez Niemców Polsce. Mówiąc o bezprzykładnej eksterminacji Żydów nie można zapominać, a tym bardziej przemilczać faktu, że także Polacy jako naród, jedni z pierwszych byli ofiarami tej samej zbrodniczej rasistowskiej ideologii nazizmu hitlerowskiego”.

Może dlatego – właśnie z powodu wciąż powtarzających się oskarżeń Polaków o masowy antysemityzm – cechą charakterystyczną naszej

myśli katolickiej „po Auschwitz” jest rozróżnianie między antyżydowskością, antyjudajizmem i antysemityzmem<sup>51</sup>. Przez antyżydowskość rozumie się uprzedzenia do Żydów wynikające z przesłanek psychologicznych, społecznych, kulturowych i obyczajowych. Często u jego korzeni znajdują się pewne osobiste doświadczenia, które bywają rozciągane na wszystkich Żydów. Antyjudajizm z kolei ma u swych podstaw przesłanki religijne – traktuje on religię żydowską jako gorszą, przebrzmiałą; oskarża wszystkich Żydów bez wyjątku za winnych śmierci Jezusa itp. Antysemityzm natomiast powstaje z przesłanek rasowych i charakteryzuje się nienawiścią wobec Żydów jako takich, nie toleruje ich obecności, odmawia im prawa do istnienia. „Należy ciągle przypominać, że antysemityzm jest nie do pogodzenia z duchem chrześcijańskim. «Trzeba również skutecznie przewyżczać wszelkie przejawy antyżydowskości, antyjudajizmu (czyli niechęci wyrosłej z fałszywie rozumianej nauki Kościoła) i antysemityzmu (tj. nienawiści zrodzonej z pobudek narodowościowych, lub rasowych), jakie miały i jeszcze mają miejsce wśród chrześcijan»<sup>52</sup>.

Z perspektywy polskiej myśli katolickiej „po Auschwitz” niezwykle znaczące jest kształtowanie postawy dialogu, prowadzącej do zbliżania perspektyw, eliminowanie uprzedzeń i stereotypów, uczenie się oceniania treści wiary Żydów i chrześcijan, tak jak jedni i drudzy je przeżywają, dzielenie się swoją wrażliwością i pamięcią. W tym miejscu być może największym problemem pozostaje dysonans, jaki Żydzi odczuwają pomiędzy beatyfikacjami i kanonizacjami męczenników Auschwitz – szerzej: katolicką tradycją Auschwitz a poczuciem, że – pomimo całego terroru niemieckiego, który dotykał Polaków pomagających Żydom – także polska tradycja antyjudajizmu przyczyniła się do tego, że w latach Holokaustu nie zawsze znajdowali oni wyciągniętą dłoń. Katolicy polscy, jak pokazałem ukazując akty skruchy Jana Pawła II i analizując List Episkopatu z 1990 roku, odczuwają potrzebę

<sup>51</sup> Podział (w wersji: antyjudajizm – antysemityzm) przyjmowany także w naukach historycznych. Por. ważny tekst: J. Tazbir, *Intelektualne korzenie Holokaustu*, [w:] J. Diatłowski, K. Rąb, I. Sobieraj (red.), *Holokaust a teodycea*, dz. cyt., s. 197, 201.

<sup>52</sup> Słowo abp. S. Gądeckiego na Dzień Judaizmu (cytat wewnętrzny: List Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 zaakceptowany przez 307. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski).

skruchy za zbrodnie tych, których sumienia zdziczały. Ale nie chcą i nie mają prawa milczeć o tych, którzy okazali moc Odkupienia – zwyciężania zła dobrem i heroizmem, także dobrem i heroizmem tych, którzy oddali swe życie dla ratowania Żydów. Wyrazem tej świadomości jest wezwanie modlitewne abp. Stanisława Gądeckiego z VIII Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce: „Męczennicy, którzy złożyliście swe życie, by ratować «starszych braci w wierze» – Żydów: bł. s. Julio (Rodzińska), dominikanko, zwana matką sierot, s. Klemenso (Staszewska), urszulanko z Rokicin Podhalańskich, bł. kapłanie Michale (Piaszczyński) z Łomży; uczcie nas patrzeć oczyma Chrystusa na ludzi innych narodów i przekonania”<sup>53</sup>.

### Zakończenie – w perspektywie przyszłości

Uczyć się patrzeć oczyma Chrystusa na ludzi innych narodów i przekonania... – może w tym wezwaniu najgłębiej wyraża się perspektywa przyszłości naszej myśli religijnej „po Auschwitz”? Uprawiamy ją, nie zamykając się na inne teologie, ale też broniąc się przed ich sceptycyzmem i podejściem ahistorycznym. Jej kluczem jest Ukrzyżowany. Oznacza to także, że w naszej teologii nie ma powrotu ani do teologii substytucji, ani do teologii „świata bez Żydów”. „Świat bez Żydów” – takie było marzenie nazistów. Teolog nie może myśleć tylko o judaizmie z żydowskimi księgami. Przeciwnie, myśli o znaczeniu aktualnie żyjącego narodu żydowskiego w planach zbawienia. Podejmuje refleksję nad: ofiarami, sprawcami i świadkami Zagłady, przestrzegając jednak przed włączaniem w nią elementów polityczno-ekonomicznych. Uprawia teologię pasyjną, wyrażającą się m.in. w szacunku dla zranień, w budzeniu poczucia wstydu, w gotowości uznania cierpień drugiej strony, we współuczestnictwie w żałobie. Dołącza się do apelu Yossi Kleina Halewiego, aby dialog polsko-izraelski opierać na przesłankach duchowych. Występuje przeciwko „fałszywym teologiom”, które uzasadniają palenie kościołów w Indiach i niedawno na Bałkanach, przeciw

<sup>53</sup> Abp Stanisław Gądecki „Zgłębiając tajemnicę Kościoła.” VIII Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce, Katowice, kościół św. Piotra i Pawła – 16 stycznia 2005 r. W samym Auschwitz oddało życie 2 świętych i 15 błogosławionych. Zob. R. Szwoch, *Z Auschwitz do nieba. Święci i błogosławieni*, Pelplin 2006.

niehumanym „teologom” części izraelskich kolonistów z jednej strony i „proroków Hamasu” z drugiej. Pyta o miejsce Auschwitz w polskim duszpasterstwie i pobożności: w katechezie, w kompleksie Świątyni Opatrzności, w parafialnych wypowiedziach. Podejmuje – szczególnie teraz, w roku św. Pawła – z duszpasterzami i katechetami refleksję nad relacją między przesłaniem Apostoła wobec Izraela a naszą nierządką przeciw niechęcią wobec Żydów. Opracowuje dla katolików (chrześcijan) modlitewnik dla odwiedzających miejsca Zagłady naszych ziem i w całej Europie (ks. H. Romanik). Uprawia „teologię codzienności”, ale taką „teologię codzienności”, która podkreśla także to, że „zwykli ludzie”, wypełniający skrupulatnie obowiązki, są zdolni do wielkiego zła i dlatego potrzebne jest życie „według wartości”, „wprawianie się w heroizm”. Podejmuje wraz z innymi pracę nad upamiętnieniem miejsc związanych z życiem i śmiercią Żydów, którzy wspólnie z nami czekają tutaj Dnia Sądu i Zmartwychwstania.